ROK VIII. MARZEC-KWIECIEŃ 1935 Nr. 3 i 4

POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN STOW. ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH MAŁOPOLSKI LWÓW—KRAKÓW

Cena pojedynczego numeru **60 groszy,** w przedpłacie kwartalnej **Złotych 1·50**



Redakcja i Administracja: Lwów, Pijarów L. 4. Telefon 126 i 88-50.

Redakcja na Kraków ul. Kopernika L. 17, Telefon Nr. 102-65

Od Redakcji.

Numer obecny został opracowany przez uczenice, które za kilka miesięcy ukończą Szkołę Położnych we Lwowie. Inicjatywa wyszła stąd, iż grono uczenic Szkoły przygotowało kilka referatów z zakresu hygjeny i pielęgnacji noworodka, aby wygłosić je na zebraniu Koła Czerwonego Krzyża w podlwowskiej wsi. Referaty owe były odczytane w Szkole i przedyskutowane. Stwierdziliśmy w owych referatach bardzo wiele trafnych myśli i uwag, zaczerpniętych z życia pewnych warstw, z których uczenice pochodzą. Sposób ujęcia poszczególnych tematów, treść i zakres poruszonych w nich spraw, zachęciły nas do umieszczenia tych prac.

Mają te referaty zdaniem naszym specjalne przeznaczenie. Ze względu na bardzo popularne i bardzo jasne ujęcie pewnych zagadnień, są one przystępne i zrozumiałe dla najszerszego ogółu. Przeznaczone są one nie dla położnych, gdyż ogół położnych aż nadto dobrze docenia znaczenie i wartość poruszanych spraw; artykuły owe umieściliśmy dlatego, aby położne wiejskie po otrzy-

maniu numeru „Położnej“ odczytały owe artykuły, względnie miały materjał do pogadanek na Zebraniach Kół Gospodyń Wiejskich, na specjalnych zebraniach kobiet w Domach Ludowych w Kołach Czerwonego Krzyża i t. p.

Sądzimy, że owe popularne referaty odczytane w pewnym środowisku — przynieść mogą dużą korzyść. Prosimy zatem położne, pracujące na odpowiednich terenach, aby zainicjowały takie zebrania dla kobiet i wykorzystały na owych zebraniach materjał zawarty w obecnym numerze „Położnej“. Wskazanem byłoby prowadzić ową pracę w porozumieniu się z hygjenistkami. Praca oświatowa położnych mogłaby stanowić jedno z zadań Związku Położnych na prowincji.

Praca ta jest wdzięczna i do tej pracy Redakcja zachęca ogół położnych.

DOŁHUN J.

Hygjena położnicy.

Czystość potrzebna jest dla zdrowia każdego człowieka, ale najważniejszą i najbardziej wskazaną jest dla położnicy. Od czystego bowiem pielęgnowania zależy nie tylko jej zdrowie, ale także i życie jej i dziecka, które przyszło na świat. Gdy płód się urodzi — podwiązujemy pępowinę. Nie zawsze przy porodzie jest położna, to też często pępowina jest źle i brudno podwiązana, a przecież czyste i umiejętne podwiązanie pępowiny decyduje o zdrowiu dziecka. Na wsi wolą kobiety wezwać do porodu swoją krewną, lub taką kobietę, która się tem zajmuje, bo ta nie czyni tyle kłopotu i zachodu, co położna. A jak fatalne są tego skutki opowiem, bo sama się o tem przekonałam.

Nieumiejętne podwiązanie pępowiny spowodować może przepuklinę; na wsi nazywają to kiłą. Aż serce boli, widząc, ile to dzieci małych lub większych skarży się na ból, sprawiany przez przepuklinę, który dokucza w zabawie i nauce, a rodzice nie zawsze mogą sobie pozwolić na operację, a nawet na kupienie opaski dziecku, które rośnie i staje się niemal kaleką na całe życie. Drugim jeszcze ważniejszym czynnikiem, to zakażenie ranki pępowinowej. Zakazić noworodka można nie tylko przy podwiązywaniu pępowiny, ale też przy opatrywaniu jej.

Zakazić można różnemi chorobami, najczęściej jednak zakaża się zarazkiem tężca. A bywa to w sposób następujący: w ziemi żyją zarazki t. zw. tężca. Babka, pracując w polu lub ogrodzie, zabrudziła swe ręce, nabierając brudu za paznokcie i w zagłębienia rąk; idzie do porodu, lub kąpania noworodka, nie obmywszy rąk sobie przedtem według przepisu i nie odkaziwszy, zakaża noworodka, który w niedługim czasie umiera na tężec (po wsiach znany jako konwulsja). Na wsi mało kiedy wzywa się lekarza, chyba wtedy, jeśli już ktoś starszy jest bardzo chory, a do dziecka, to już i mowy niema; a przecież to maleństwo jest najbiedniejsze, bo nie może się poskarżyć, co go boli, płacze tylko i kwili, a wkońcu umiera. Aby więc zmniejszyć śmiertelność niemowląt muszą same matki dbać o to, aby nie brać kobiety zwyklej do porodu, i wreszcie zwracać uwagę na czystość i zdrowie tych osób, które dziecko pielęgnują.

Po ukończeniu pracy około noworodka w czasie porodu, pozostaje nam do oglądnięcia łożysko. Uczynić to może tylko taka osoba, która się na tem rozumie, bo łożysko może całe nie odejść, lub też może zostać w macicy łożysko dodatkowe, które bardzo łatwo można przeoczyć. Rozpoznanie jest dość trudne, gdyż tylko naczynia, biegnące przez błony, a następnie łączące się z łożyskiem dodatkowem, wskazywać mogą na to, iż łożysko takie istnieje. Pozostałe łożysko w macicy rozkłada się, gnije i wywołać może zakażenie, lub spowodować krwotok, który grozi śmiercią. Następnie należy obmyć srom. Nie wolno myć w miednicy jakąś brudną szmatą, musi się zawsze myć wodą bieżącą, wacikiem, którym pociągamy tylko raz jeden z góry na dół, a nigdy z dołu do góry, gdyż zanieczyścilibyśmy brudem od kiszki stolcowej przedsionek i pochwę. Krocze dokładnie należy oglądnąć, czy nie pęknięte. Kobiety po wsiach lekceważą to sobie, bo nie są świadome niebezpieczeństwa z powodu pęknięcia krocza, które już jako otwarta rana powoduje zakażenie, a następnie obniżenie i wypadanie macicy. Sama rodząca powinna dbać o to, aby, gdy jej krocze pęknie — zostało natychmiast zeszyte. Na obmyte krocze należy położyć czysty płat waty; nie wolno z oszczędności kłaść kolorowych i brudnych szmat, można dać płótno w braku waty, ale białe i czyste.

Watę należy często w kroczu zmieniać, lepiej położyć mniejszy kawałek, bo odchody, które krzepną na wacie i podkładzie wełny, wywołują zakażenie miejscowe.

Siennik skrwawiony przy porodzie musi być zmieniony wraz z prześcieradłem i zastąpiony czystem. Nie wolno słuchać różnych przesądów które nie pozwalają wyrzucić żadnych brudów, gdyby np. poród odbywał się po zachodzie słońca, i przez cały czas, gdy jest w domu małe dziecko, nie wylewać np. wody po kąpieli z wypranych pieluszek i t. p. Są to brednie. A właśnie zatrzymywanie brudów w mieszkaniu często zaszkodzić może tak położnicy, jak i dziecku. Od chwili urodzenia się łożyska ropoczyna się połóg, który trwa 6 tygodni, bo tyle czasu potrzeba na to, ażeby części rodne wróciły do normalnego stanu, t. j. takiego, w jakiem znajdowały się przed rozpoczęciem się ciąży. Przez cały ten czas należy wystrzegać się ciężkiej pracy i stosunków. Wśród niższych warstw ludności mężowie nie zawsze czekają, aż czas ten upłynie, a często i dwóch tygodni nie dadzą żonie wypocząć po porodzie, mówiąc że jej to zaszkodzić nie może, a kobieta taka w trzy tygodnie przyjeżdża do szpitala z silnem zapaleniem macicy. Każda kobieta powinna to rozumieć, że tyle, a nie mniej czasu potrzeba, i wcześniej jak po 6 tyg. na stosunek nie pozwolić. Najbardziej jednak niebezpiecznym okresem dla położnicy jest pierwszych 10 - 14 dni, bo wszystko w niej otwarte i dostępne dla zarazków. I tak już pęknięte krocze, błona śluzowa pochwy, a ujście macicy otwarte i zamyka się dopiero w 8 - 12 dni po porodzie. A więc, jeśli zarazki wtargną do macicy, w miejscu, gdzie było przyczepione łożysko jest wielka jedna rana, wszystkie naczyńka krwionośne otwarte, to też są doskonałem podłożem dla rozwoju zarazków, które rozmnażają się z największą szybkością i wywołują zakażenie, na które ginie tyle kobiet. I to jest plagą wsi, bo chociaż wzywają potem lekarza, lub odwożą położnice do Zakładu to najczęściej dla niej już niema ratunku, bo na to jest tylko jedna rada a to, przestrzegać czystości. Pielęgnując położnicę należy kontrolować odchody, bo brak ich, lub cuchnienie świadczą o chorobie. Odchody mają być w pierwszych 3 dniach krwawe, od 3 - 6. różowe, od 6—9-go koloru żółtawego.

Temperaturę dwa razy dziennie zmierzyć i na karteczce zapisać. Tętno kontrolować. Piersi, jeśli wezbrane, masować, pokarm odciągnąć, a położnicy dać na przeczyszczenie. Nie wolno, jak to zwykle czynią, dawać dziecko do piersi, ażeby odciągnęło, a skutki takie, że dziecko się rozchoruje i umiera.

Położnica musi zapomnieć o swych zajęciach na tych dni kilka i pozostać w łóżku, bo tego wymaga jej stan. Wiemy przecież, że podczas ciąży powiększa się i unosi ku górze macica, a wraz z nią rozciągają się więzadła, które utrzymują macicę w jej położeniu. I jeśli kobieta, która uważa, że tak poród, jak i połóg nie jest żadną chorobą — wstanie w drugim lub trzecim dniu, macica ciężarem swoim opada ku tyłowi, i przez to powstaje tyłozgięcie macicy, które w następstwie daje bóle w krzyżach, obfitą i bolesną miesiączkę i wiele innych powikłań, a oprócz tego chodząc, naraża się na najrozmaitsze choroby i zakażenia. Położnica, chcąc być zdrową, musi się zastosować do poleceń lekarza lub położnej. W pierwszych trzech dniach nie wolno nawet siadać, karmienie dziecka odbywać się powinno w pozycji leżącej, brodawki przed podaniem noworodkowi obmyć płynem borowym, lub wodą przegotowaną, po karmieniu uczynić to samo gdyż pozostawiona ślina na brodawkach zasycha, brodawki pękają, przez ranki te dostają się zarazki, pierś twardnieje i boli, powstają t. zw. ragady, poszczególne rany ulęgają zropieniu i pierś taka jest już stracona. I jeszcze co gorsze, zamiast udać się do lekarza słucha rad różnych bab, leczy się ich metodami, pierś zapaskudzi i cierpi całemi tygodniami lub w końcu umiera, gdyż przychodzi do ogólnego zakażenia.

Ogromnie dużo kobiet spotyka się po wsiach, które nie karmią swych dzieci, lub też karmią jedną tylko piersią, a przecież karmienie piersią nie tylko wpływa dodatnio na zdrowie i rozwój dziecka, ale także i matki, albowiem pod wpływem karmienia części rodne kobiety lepiej się zwijają. Co do diety, to w pierwszych trzech dniach winna być ona płynną t. zn. mleko, kaszka, rosół, a następnie po wypróżnieniu położnicy przez podanie jej olejku, można podawać stopniowo to wszystko, co jadła przedtem, z wyjątkiem potraw ciężkich i ostrych, które wywołują zaburzenia w przewodzie pokarmowym matki a następnie dziecka. A już ucho-

waj Boże alkoholu, choć przyjętym zwyczajem jest, że bezpośredniu po urodzeniu się płodu, kiedy rodząca dostaje dreszczy, zamiast dać jej coś gorącego się napić, dają jej wódki, nie zdając sobie zupełnie sprawy, jak bardzo jej tem szkodzą. Alkohol nie tylko, że przechodzi z pokarmem matki do dziecka, które staje się niespokojne, podniecone — źle wpływa na rozwój dziecięcia tak fizycznie jak umysłowo, ale przedewszystkiem szkodzi matce. Położnica potrzebuje bardzo wiele odporności aby nie uledz chorobom, jakie czyhają na nią w tym okresie. A właśnie alkohol zmniejsza tę odporność w sposób następujący: w organiźmie człowieka żyją t. zw. ciałka białe, które zwalczają wtargnięte tam zarazki; mają one tę właściwość, że rozmnażają się bardzo szybko, prócz tego są obdarzone samoistnemi ruchami, t. zn. mogą przechodzić przez naczyńka włosowate do miejsca, gdzie wtargnęły zarazki i tam staczają z niemi walkę; jeśli zdołają zniszczyć zarazki, choroba nie występuje, mówimy wówczas, że człowiek ten jest odporny. W alkoholu zaś, wiemy z doświadczenia domowego wszystko się kurczy i ścina, tak samo działa alkohol na tkanki i ciałka białe, poraża je i czyni niezdolnemi do walki, a położnica która używa alkoholu nie ma odporności, choć jej tak wiele potrzebuje. Dlatego też przez cały czas trwania połogu i karmienia dziecka — tak wódki, jak piwa i wina używać nie wolno. Pozostały by jeszcze odwiedziny; to jest doprawdy trochę trudne, bo po wsiach istnieje już taka odwieczna tradycja, że gdy ktoś urodzi, to wszyscy idą taką kobietę odwiedzać. A to właśnie należy zwalczać i żadnych odwiedzin do położnicy nie dopuszczać. Przecież ci ludzie pracują w polu, stykają się z najrozmaitszemi padlinami, zwierzętami często choremi, często zaś idą przedtem w odwiedziny do kogoś chorego, bo tam ksiądz przyjechał, a z tamtąd prosto do położnicy przynoszą moc tych zarazków na odzieniu i rękach, a zbliżywszy się do położnicy zakażają ją bezpośrednio. A już co najgorsze, że z różą na wsi to się wcale nie liczą, gdyż nie uważana jest za chorobę zakaźną, z różą się chodzi i rozsiewa zarazki na wszystkie strony, a to jest dla położnicy najbardziej niebezpieczne. Z tego wynika, że najlepiej nie dopuszczać do położnicy nikogo, a domownicy też muszą się wystrzegać stykania się z osobami choremi lub bywania w takich domach, gdzie jest ktoś chory. Sło-

sując się do przepisów i przestrzegając czystość, podniesiemy zdrowie młodego pokolenia i unikniemy śmierci wielu młodych matek.

HASZTOWA J.

Hygjena mieszkania.

Mieszkanie służy człowiekowi do zabezpieczenia przed zimnem, deszczem i innemi zmianami atmosferycznemi, a także dla wygody. Zadaniem higjeny jest usunąć, a conajmniej zmniejszyć szkodliwe wpływy, powstające z niezdrowego mieszkania, a zapewnić jak najzdrowsze mieszkanie dla wszystkich. W jasnem, wygodnem i czystem mieszkaniu przebywamy chętnie, a gdy mieszkanie zimne, brudne, ponure, każdy z niego ucieka, szukając poza domem rozrywek, często bardzo szkodliwych dla ciała i duszy. Mieszkanie powinno być suche, jasne, czyste i przewiewne. Okna powinny być zwrócone na południe lub wschód i o tem należy pamiętać przy budowie nowych domów lub przeróbkach. Wilgoć może powstać nawet w suchem, ale ciasnem mieszkaniu, jeśli się mieszkania nie przewietrza, zwłaszcza jeśli w takiej izbie mieszka większa ilość osób, a także gdy ta sama izba służy za kuchnię i pralnię. Dlatego mieszkanie należy często przewietrzać, otwierając okna, a jeśli to nie jest możliwe, gdy okna są wmurowane lub zabite gwoździami, należy otwierać drzwi. Wilgotne mieszkanie jest bardzo niezdrowe; człowiek choruje na reumatyzm, katar i inne choroby, a rzeczy które znajdują się w takiem mieszkaniu niszczą się, pokrywają się pleśnią. W mieszkaniach gdzie niema słońca, dzieci chorują i źle się rozwijają. Okien nie należy zasłaniać firankami, bo to utrudnia dostęp słońca. Mieszkanie przewietrzone, prócz tego że jest suche, jest także zdrowe, bo znajduje się w nim świeże powietrze tak potrzebne dla zdrowia człowieka. Powietrze znajduje się wszędzie, wdychamy je ciągle od chwili urodzenia, jest koniecznie potrzebne dla naszego życia i obejść się bez niego nie możemy. Powietrze składa się z tlenu, azotu, pary wodnej i bezwodnika kwasu węglowego. Za pomocą oddechu człowiek wciąga do płuc powietrze i tam następuje wymiana gazów, krew oddaje bezwodnik kwasu węglo-

wego, a zabiera tlen i roznosi go po całym organiźmie. Cały przewód oddechowy pokryty jest rzęskami, które służą do oczyszczania wdechiwanego powietrza ze składników szkodliwych t. j. z kurzu, który potem wydajemy z kaszlem i plwociną. Oddychać należy przez nos, mając usta zamknięte, ponieważ powietrze, przechodząc przez nos, ogrzewa się i zatrzymuje kurz na jego śluzówce. Jeśli powietrze zanieczyszczone dostanie się do płuc, to usadawia się w pęcherzykach płucnych i wywołuje choroby płuc. Bardzo brzydkim zwyczajem jest plucie na podłogę i niektórzy, nawet mając spluwaczkę przed sobą, plują gdziekolwiek, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób narażają swoich najbliższych na różne choroby. W plwocinie znajduje się bardzo dużo bakterji, które po wyschnięciu wraz z kurzem unoszą się w powietrzu i są wdechiwane przez drugich, podkopując ich zdrowie. Kurz jest bardzo niebezpieczny, bo zawiera w sobie zarazki chorobotwórcze. Ciasnota w mieszkaniu, zaduch, wilgoć i kurz są to źródła nieprzeliczonych dolegliwości ludzkich, dlatego mieszkania należy utrzymywać w jaknajwiększym porządku. Prochy powinny być ścierane wilgotną szmatką z wszystkich sprzętów, zamiatać należy też mokrą szmatą, aby pył znajdujący się na podłodze, nie unosił się w powietrzu i nie był wdychany. Wprawdzie nie w każdym domu na wsi jest podłoga, zamiast podłogi jest ziemia wylepiana gliną, starać się jednak należy, aby w mieszkaniu koniecznie była podłoga, bo to ułatwia utrzymanie porządku i także mieszkanie jest znacznie zdrowsze.

Podłogę każda porządna i dbająca o czystość gospodyni powinna zmywać przynajmniej raz w tygodniu i nie tylko w miejscach widocznych, ale także pod łóżkami, szafami i innymi sprzętami, aby w tych miejscach nie gromadził się pył, z którego łatwo mogą się dostać do organizmu, znajdujące się w nim zarazki i wywołać jakąś chorobę zaraźliwą, która najczęściej kończy się śmiercią. Jedną z najstraszliwszych chorób ludzkości jest gruźlica, którą szerzymy sami pośród swoich najbliższych, właśnie przez zaniedbywanie higjeny mieszkań. Nieświadome niebezpieczeństwa gospodynie nie zdają sobie sprawy z tego, w jakim stopniu przyczyną śmiertelności ich samych i ich dzieci, tych radości ich istnienia, jest nieporządek. Dzieci, bawiąc się na brudnej podłodze, zbierają

okruchy z ziemi, biorą je do ust, chleb kładą na ziemi i jedzą go, wdechują proch, unoszący się z podłogi i bardzo często z tego powodu zapadają na gruźlicę. Brudne mieszkanie, w którem znajduje się pył, wydzieliny ludzi, brudna bielizna, przedstawiają niebezpieczeństwo dla zdrowia. W brudnych mieszkaniach szerzyć się mogą choroby zakaźne, roznoszone przez znajdujące się w takich mieszkaniach owady, jak: muchy, pchły, wszy i pluskwy. Jedną z takich chorób jest tyfus plamisty. Przenoszą go wszy. W porze letniej pozostawia się często na stole chleb, resztki jedzenia nie nakryte; muchy, które siadają na obornikach i padlinie, gromadzą się potem na tych resztkach i zanieczyszczą je; dlatego po obiedzie naczynie powinno być pozmywane, resztki jedzenia uprzątnięte i schowane lub nakryte czystą ściereczką. Niektóre gospodynie w izbie, którą zamieszkują wraz z swoją rodziną, trzymają ziemniaki, kapustę, buraki, a także worki ze zbożem, co jest bardzo nie zdrowe. Jeśli nie ma komory i beczek na zboże, można zbić pakę z desek, co dużo nie kosztuje i postawić na strychu; zboże jest zabezpieczone przed myszami, a w mieszkaniu czysto. Ziemniaki wykopane, jeśli już nie ma gdzie ich wysypać, to starać się przynajmniej jak najprędzej uprzątnąć do kopca.

Zamiłowanie do czystości i porządku w mieszkaniach należy już wcześnie budzić u dzieci; matki muszą pilnie i uważnie baczyć, aby dzieci przestrzegały bezwzględnie czystości w izbach, a wszelki nieporządek, czyniony przez nie, musi być też przez nie usuwany. Niedbalstwo i niechlujstwo karać bezwzględnie już od dzieciństwa, bo zasady im wcześniej wpojone, tem łatwiej i dłużej pozostają w pamięci dziecka i wyrastającego zeń dorosłego człowieka, a porządek i czystość, to nie tylko połowa zdrowia, lecz i połowa powodzenia w życiu.

Ludzie zamieszkujący czyste mieszkania są weseli, zadowoleni z życia, pracują chętnie, cieszą się dobrem zdrowiem i długiem życiem, są pożyteczni nie tylko dla siebie, ale dla całego społeczeństwa, bo higjena podnosi kulturę narodu i jest jednym z najlepszych tejże dowodów.

POLITYŁO W.

O zarazkach.

Zarazki inaczej zwane drobnoustroje czyli bakterje, są to żyjątka tak małe, że gołem okiem zobaczyć ich nie można. Jednak uczeni postarali się wynaleźć taki przyrząd, przy pomocy którego można te zarazki zobaczyć. Jest to szkło powiększające, tak zwany mikroskop, czyli drobnowid. Oglądając przez to szkło, możemy rozróżnić wiele gatunków zarazków. Mamy zarazki typu ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego. Bakterje rozróżniamy chorobotwórcze i nie chorobotwórcze. Chorobotwórcze są te, które wywołują w organiźmie choroby. Bakterje nie chorobotwórcze są nieszkodliwe dla organizmu. Wszystko to, co podlega jakiejś zmianie np. kwaśnięciu, gniciu, lub fermentacji, ma w sobie bakterje niechorobotwórcze. W naszych jelitach znowu niepotrzebne składniki ulegają zmianie dzięki gniciu i wychodzą nazewnątrz w postaci kału i moczu. Zarazki chorobotwórcze dzielą się na dwie grupy: 1) te, które wywołują choroby zakaźne, 2) które wywołują chorobę ropną i dla tego nazywamy je ropotwórczemi. Zarazki mają różny kształt, zatem dzielimy je na ziarnkowce, pałeczki i krętki. Ziarnkowce są to maluśkie ziarenka i dzielą się na łańcuszkowce, które układają się w łańcuszki, gronkowce, tworzące niby winogrona, jeszcze inne układają się w dwa ziarnka razem i tworzą jakby dwa ziarnka kawy, nazywamy je dwoinkami. Pałeczki dzielą się na laseczki — są one podłużne i przecinkowce, które wyglądają jak przecinek. Krętki zaś mają kształt śrubek lub sprężyny. Zarazki znajdują się wszędzie, to jest w powietrzu, wodzie, pokarmach, ziemi, kurzu, brudach, wydzielinach, wydalinach, w miejscach wilgotnych i t. d. Wszystko co żyje, potrzebuje mieć z czego czerpać pożywienie, aby mogło się rozwijać. Zarazki są też żyjątka i dla swego rozwoju szukają odpowiedniego podłoża. Najlepszem podłożem dla rozwoju zarazków jest ciało człowieka. Aby zarazki mogły się usadowić i rozwijać w organiźmie, potrzebują jakąś drogą dostać się do niego, muszą mieć bramę wejścia. Bramą wejścia dla zarazków jest przewód oddechowy t. j. nos i usta, przewód pokarmowy, skóra i narządy płciowe. Przez przewód oddechowy dostają się za-

razki wtedy, gdy wciągamy powietrze, drogą pokarmową zakażamy się, gdy jemy potrawy, w których znajdują się zarazki. Przez skórę zakażamy się wtedy, gdy nas ukąsi komar, wesz, pchła i pluskwa, o ile poprzednio kąsały one człowieka chorego i przez ukąszenie nabrały zarazków, później podczas ukąszenia człowieka zdrowego, wpuszczają wraz ze śliną zarazki, które dostają się do krwi zdrowego i zakażają go. Te owady nazywamy roznosicielami zarazków, gdyż roznoszą choroby; do roznosicieli należą też muchy. Ale muchy w inny sposób roznoszą zarazki, a mianowicie: znajdując się na człowieku chorym, nabierają na nóżki zarazki, których nie brak w otoczeniu i skórze chorego, potem siadają na jedzeniu i zostawiają na nich zarazki. Gdy człowiek zdrowy zje zakażony w ten sposób pokarm, zapada na tą chorobę. Przez skórę może jeszcze zakazić się przez uszkodzony naskórek, dotykając się człowieka chorego na chorobę zakaźną. Zarazki wtedy dostają się do uszkodzonego miejsca i tam się rozwijają. Nie wszyscy jednak ludzie chorują na wszystkie choroby zakaźne. Są tacy, którzy mają odporność. Odporność może być wrodzona, nabyta i sztuczna. Wrodzona odporność jest wtedy, gdy człowiek z nią urodził się. Wrodzona odporność może być na wszystkie choroby lub tylko na niektóre. Odporność nabyta jest wtedy, gdy człowiek przebył chorobę zakaźną i więcej na nią nie zapada. Sztucznąodporność jest wtedy, gdy szczepimy przeciw jakiejś chorobie np. ospie, dyfterji, szkarlatynie, dżumie i tyfusowi plamistemu. Choroby mogą być rozpowszechnione tak, że choruje większa część ludności, nazywamy to epidemją. Gdy choroba zajmuje duży obszar ziemi, nieraz cały kraj i więcej, to nazywamy pandemją. A może być choroba ograniczona do pewnych miejscowości, to jest endemją. Rozróżniamy 2 rodzaje epidemji: 1) wybuchową 2) kontaktową.

Wybuchową jest wtedy, gdy w studniach, w rzekach i pokarmach znajdują się zarazki, które zakażają odrazu dużo ludzi; należy zatem uważać, aby w czasie choroby zakaźnej dbać najwięcej o czystość; aby temu zapobiedz trzeba przedewszystkiem w razie jakiejś choroby zakaźnej natychmiast wezwać lekarza i do jego rozkazów się zastosować, gdy poleca chorego oddać do szpitala — należy to wtej chwili uczynić, aby choroby nie rozpowszechniać, wrazie, gdy niema miejsca w szpitalu to trzeba w domu go

odosobnić i tylko jedna osoba powinna chorego pielęgnować. W mieszkaniu należy przeprowadzić dezynfekcję, wszystko to, co jest przeznaczone dla chorego nie powinna osoba zdrowa używać, ani się z tem stykać. Kał mocz i wydzieliny powinne być zlane środkiem dezynfekcyjnym. Należy pamiętać, że wydalin i wydzielin chorego nie wolno lać do rzek, do wychodków i gnojówek, bo w ten sposób bakterje dostają się do wody, którą ludzie używają. Gdy wlewamy do rzeki, ludzie, którzy używają wody rzecznej, mogą się zarazić. Gdy wlejemy do gnojówki lub ustępu obok studni, przez ścieki dostają się te wszystkie nieczystości wraz z zarazkami do studni, ludzie wody tej używają i wten sposób szerzy się choroba tak daleko, że powstają epidemje danej choroby. Zatem należy wszystkie wydaliny i wydzieliny zakopywać głęboko w ziemi, w dalszej odległości i zlać środkiem dezynfekcyjnym. Do chorób epidemicznych należą: cholera, dżuma, ospa, malarja, dyfterja, szkarlatyna, tyfus i czerwonka. Dlatego należy o tem pamiętać, że wrazie epidemji powinno się jak najwcześniej poddać szczepieniu ochronnemu i dbać o czystość. Gdy to wszystko uczynimy na pewno epidemja nie będzie się szerzyć. Epidemja kontaktowa powstaje wtedy, gdy stykamy się z przedmiotami, które były używane przez chorych na chorobę zakaźną. Do chorób kontaktowych należą: gruźlica, choroby weneryczne. Przedtem wspomniałam, że owady są roznosicielami chorób zakaźnych, ale prócz tego mamy jeszcze innych roznosicieli jak np. człowiek, który był w otoczeniu chorego sam nie choruje, gdyż jest odpornym na tą chorobę, ale może być roznosicielem zarazków. Zarazki te są umieszczone w jamie ustnej, na błonach śluzowych i zepsutych zębach. Przy kaszlu, kichaniu i pluciu zarazki wydalają się na zewnątrz i dostają się do osób mniej odpornych, i te osoby właśnie zakażają się. Człowiek, który jest roznosicielem, jest bardzo szkodliwym, gdyż sam nie choruje, ale może zakazić dużo osób. Prócz bakteryj chorobotwórczych mamy bakterje ropotwórcze. Niektóre bardzo złośliwe. Choroby ropne wywołują łańcuszkowce i gronkowce. Choroba ropna polega na tem, że do uszkodzonego naskórka dostają się łańcuszkowce i wywołują zmianę. Białe ciałka krwi, które są w naszym organizmie, toczą walkę z temi zarazkami i wytwarza się ropa, która po większej części wychodzi na zew-

natrz. Łańcuszkowce znajdują się wszędzie, na palcach ręki w pochwie i t. d; często ropne choroby występują w połogu, a to wtenczas, gdy osoba, która pomagała rodzącej, nie starała się, by podług przepisu obmyć ręce i zakaziła położnicę, wprowadzając łańcuszkowce do macicy, Powstaje zakażenie, gorączka połogowa, a nawet bardzo często śmierć. Gdy udzielamy pomocy osobom chorym, należy pamiętać o tem, że to wszystko czego używamy powinno być jałowe t. j. wygotowane, bo tylko przez gotowanie zarazki giną. Ręce nasze najwięcej są niebezpieczne, bo ich wygotować nie można, ale powinniśmy dbać o to, aby były one według przepisu umyte i w roczynie odkażającym moczone przez 5 min., a wtedy mniej zarazków wprowadzimy do organizmu chorej. Od chorób zakaźnych zarówno jak i ropotwórczych łatwo się ustrzedz, przestrzegając czystości i prymitywnych zasad higjeny.

MARDER P.

Rola położnej na wsi.

Ludność wiejska przedkłada babkę nad położną, bo ta ma te same poglądy, przesądy, obyczaje i nie jest wymagająca. Zmieniłoby się wiele i ludność wiejska nie uciekałaby przed położną, gdyby wiedziała, dlaczego właśnie ta położna jest wymagająca, jak twierdzą, i że to wymaganie jest dla ich zdrowia i dobra. Znaleźć musiałaby się taka położna, któraby nie zważając nato, że początkowo nieufna ludność ją by potępiała, bo trudno jest dawno zakorzenione poglądy wykorzenić, szerzyłaby między tą jeszcze tak ciemną ludnością wiejską zamiłowanie do czystości, byłaby doradczynią młodych matek, opiekunką chorych, nie dopuszczając, aby ludność ta szerzyła przez swoje niedbalstwo i nieumiejętność różne choroby infekcyjne, które tak często przynoszą zniszczenie prawie całej wsi.

Jak zgubny jest wpływ babki zaraz opowiem:

Zawołana wprost z pola lub ogrodu, mając na rękach mnóstwo zarazków nie myjąc ich wcale lub spłukując w korycie lub w beczce, napełnionej cuchnącą wodą deszczową, spieszy wprost do porodu. Wiele to powikłań tem samem powoduje? Może równocześnie matkę i noworodka zakazić. Noworodka przez rankę pępowinową, przez któ-

rą dostają się zarazki, wywołując zakażenie i śmierć tegoż. Matkę u której po porodzie wszystkie narządy rodne są otwarte, lub czasami mogą być uszkodzone przez wprowadzenie zarazków, naraża na śmierć, albo długotrwałą chorobę. Następnie przy tym samym porodzie popełnia babka błąd nie do przebaczenia, gdyż kąpie noworodka w szafliku w którym przed niedawnym czasem kąpano prosięta, które taczały się na podwórzu w kurzu i gnoju. Wiele to zarazków różnego rodzaju znajduje się na ścianach tego szaflika? Nic dziwnego jeśli noworodek zaraz po kilku dniach umiera, lub dostaje różnych chorób skórnych, które powodują wyniszczenie całego organizmu. Babka zawija noworodka w brudne łachy, oszczędzając płótna, którego nie brak, którem przepełnione są skrzynie gospodyni wiejskiej nawet niezamożnej.

O czystość położnicy wogóle nie dba, zostawiając ją na brudnym, krwią przesiąkniętym sienniku, właśnie dla tego, bo wierzy w te same zabobony, że odsunięcie tych brudów powoduje silne krwawienie. Na drugi lub trzeci dzień połogu popędza położnicę do wstawania z łóżka, twierdząc, że ona sama, mając 10-cioro dzieciaków, zawsze na drugi dzień wstawała, nie wiedząc wcale o tem, że są ludzie odporni i nieodporni. Wiele nieszczęścia taka głupota babki spowodować może, sama się o tem przekonałam. Położnica, wstawszy na drugi dzień z łóżka, pospieszyła na równi ze swoimi sąsiadkami nad rzeczkę do płukania konopi, a skutki tego były wprost fatalne. Kobieta ta dostała skrzep i po kilku tygodniach w męczarniach zmarła.

Znany mi jest wypadek, że babka wycierała twarz położnicy łożyskiem trzeciego dnia po porodzie, aby prędzej zeszły z twarzy plamy ciążowe.

Rola położnej nie powinna się ograniczać tylko do samego porodu, lecz także powinna działać dla dobra społeczeństwa i swoich bliźnich w myśl nauki w Szkole Położnych i tamże uzyskanej wiedzy, naprawiając zło, które babka wyrządza, nie rozpoznając nieprawidłowości, powikłań, z powodu nieumiejętności w zakresie położnictwa, bakterjologji i higjeny.

KRÓL K.

Karmienie dziecka na wsi.

Dotychczas jeszcze panuje u nas na wsi wielka śmiertelność dzieci. Na śmierć dziecka patrzą jak na zjawisko normalne, nad którem się przechodzi do porządku dziennego. Matce nie wolno płakać za małem dzieckiem, ani go odprowadzić na cmentarz. Sąsiadki pocieszają nieszczęśliwą matkę dobrą radą, aby zapomniała o nim, a postarała się o drugie, co też do roku i następuje. Najważniejszą przyczyną śmiertelności dzieci jest nieumiejętność karmienia, oraz brud i przesądy, jakich nie brak na wsi. Pępek noworodka podwiązywany bywa brudnym gałgankiem albo przędziwem lnianym i zasypywany gliną lub próchnem ze starego drzewa. Przy kąpieli ani babka, ani matka nie zważają na pępek, to też zakażenie pępkowe bywa najczęściej przyczyną śmierci noworodka. Ponieważ matka w pierwszych 3 dniach po porodzie niema pokarmu w piersiach, babka poi dziecko mlekiem krowiem albo rumiankiem. W drugim lub trzecim dniu po porodzie dziecko bywa chrzczone i w tym celu odbywa kilkugodzinną podróż do kościoła. Aby w drodze dziecko nie płakało babka, która towarzyszy rodzicom chrzestnym, bierze ze sobą cukier i chleb i przy najmniejszym kwileniu dziecka robi tak zwaną „kuklę", to znaczy chleb przeżuwa z cukrem w własnych ustach, daje powstałą papkę do szmaty nie zawsze czystej, najczęściej do chustki od nosa, zawiązuje węzełek i ten węzełek wpycha do ust dziecka. Dziwić się należy, jeśli dziecko nie dostaje bólów w brzuszku i nie krzyczy całemi dniami. Aby go uspokoić matka co chwila daje mu pierś. Dziecko ssie, ale nie uspokaja się, wymiotuje i jeszcze gorzej krzyczy. Jeśli pępek był źle podwiązany od natężenia wskutek krzyku powstaje przepuklina pępkowa. Już w pierwszych tygodniach po porodzie matka bywa zmuszona nieraz na cały dzień zostawić dziecko pod opieką bądź starszej kobiety, bądź młodej niańki. Te opiekunki podają dziecku grysik z mlekiem, papkę z mleka i bułki, chleb, albo kartofle. Przed podaniem pokarmu opiekunka przeżuwa go we własnych ustach, zwilżając swoją śliną, bo twierdzą, że taki pokarm dziecko łatwiej trawi. Powróciwszy z pracy do domu spieszy podać przepełnio-

ne piersi dziecku, bojąc się odciągnąć mleko, aby dziecka nie skrzywdzić. Ale właśnie tem wyrządza mu największą krzywdę. Bo biedne dziecko wysysa zadużo pokarmu naraz, dostaje wymiotów i bolów brzucha. Matka, aby temu zapobiec, robi okłady na brzuszek z wódki, rumianku, mięty. A jeżeli i to nie pomaga i dziecko ma bóle, wtedy mówią, że dziecko nie jest chore z jedzenia, tylko na uroki. Zaczynają wtedy odczyniać uroki; przelewają jaja, rzucają węgiel do wody, a wodę dają dziecku pić, przynoszą słomę z chlewika do kołyski, ażeby dziecko spało tak, jak prosię. Jeżeli to nie pomoże, wtedy palą słomę pod kołyską, wierząc w to, że z dymem odejdą uroki. W razie ostatecznym biorą dziecko na ręce i obiegają trzy razy dokoła domu. A kiedy dziecko ze zmęczenia i z bolu na chwilę zasypia, wtedy mówią, że urok już ustąpił. Dzieci te popadają w poważną chorobę, jak biegunka, katar kiszek i inne dolegliwości, które przeważnie kończą się śmiercią.

Gdy dziecko zaczyna władać rączkami i umie już trzymać w rączce, dostaje skórkę chleba lub kiełbasę do gryzienia. Nieraz wypuszcza taką skórkę na posadzkę z ubitej gliny, wtedy niańka podnosi, ociera jeśli jest brudna, o swoją brudną sukienkę i znowu wpycha do ust dziecka. Gdy dziecko już zaczyna chodzić uważane jest za zdolne do samodzielnego jedzenia, to też karmienie odbywa się w ten sposób. Dziecko usadawia się na ziemi niezawsze pozamiatanej, obok stawia się miseczkę z zupą, pęcakiem, lub kaszą, daje się łyżkę i dziecko zaczyna jeść. Nie umie dobrze władać ręką, nie zawsze donosi pełną łyżkę do ust, rozrzuca pokarm po drodze do ust, który następnie zbiera rękami i wpycha do ust. Często kot lub pies, korzystając z nieuwagi lub nieobecności starszych, zajada z jednej miseczki z dzieckiem, czasem i łyżkę a nawet twarz jemu przy tem poliże. W lecie całe chmury much obsiadają miseczkę z jedzeniem, przynosząc tam różne zarazki. Nic dziwnego, że dziecko dostaje robaki, liczne zaburzenia żołądkowe, a często nawet zapada na chorobę zakaźną i umiera. A tak łatwo temu zapobiec. Trzeba mieć tylko trochę uświadomienia i dobrej woli, poświęcić nie dużo czasu, a dziecko będzie spokojne, wesołe i zdrowe. Jeszcze nadmienić należy, że gdy dziecko spi niespokojnie i płacze

w nocy — matki poją je naparem z główek maku. Napar taki jest straszną trucizną i dzieci pojone naparem maku w późniejszym wieku są glupkowate, albo idjoci. Wyżej opisane sposoby karmienia dzieci są stosowane w powiecie Sokalskim.

NAHORNOWA J.

Hygiena i pielęgnowanie niemowlęcia.

Niemowlę jest to dziecko od chwili urodzenia aż do 2 lat. Hygjena takiego niemowlęcia zależy od czystości, do tego potrzeba nam mydła, wody i dobrej chęci. Każda matka, która chce swoje dziecko utrzymać w czystości, ochronić od choroby i śmierci, powinna dbać o czystość tak swoją jak i dziecka. Często mówi się, że mydło dużo kosztuje, czasem matka niema pieniędzy na chleb a nie na mydło, to prawda; ale jak dziecko zachoruje, to najbiedniejsza matka ma i musi mieć pieniądze na lekarza, lekarstwa, na furę, by dziecko odwieźć do szpitala i wtedy pożycza pieniądze, by módz od śmierci ratować swe jedyne dziecko. Więc żeby temu zapobiedz powinna każda matka swe dziecko w czystości utrzymać.

P ę p e k. Najniebezpieczniejsze dni są od urodzenia aż do 8-go dnia. Źródłem zakażenia jest pępowina. Przez pępowinę, która jest otwarta, przedostaje się brud, a wraz z niem bakterje, które powodują chorobę tężca, pospolicie zwaną konwulsją; na taką konwulsję dzieci w pierwszych dniach swego życia umierają. Pępowiny nie należy niczem innem zasypywać jak gipsem palonem lub dermatolem. Gips lub dermatol wysusza resztki pozostałej pępowiny, która do 6—8 dni powinna odpaść. Kiedy przystępujemy do opatrzenia pępowiny, powinna każda położna, lub matka czysto umyć swoje ręce mydłem, szczotką i wodą, a następnie na czystą watę nasypać gipsu palonego lub dermatolu, nie dotykając palcami resztki pępowiny, przyłożyć to i zawinąć czystem bandażykiem, by dziecko nie zmoczyło. Po odpadnięciu pępowiny pozostaje mała ranka sącząca czasem krwią. Tę rankę należy też zasypywać gipsem lub dermatolem, gdyż na pozostałem miejscu wilgotnem tworzy się ziarnina czyli dzikie mięso. Dzikie mięso wrasta w pępek i uciska. Rana ropieje, miejsce to jest

bardzo bolesne, dziecko dostaje gorączki, płacze i niepokoi się. Gdy matka zauważy takie dzikie mięso, które jest czerwone, powinna udać się z dzieckiem do lekarza, który łatwo to usunie.

Trzecią chorobą jest róża; przez otwartą ranke bakterje róży przedostają się do krwi i dziecko dostaje wysokiej gorączki dochodzącej do 40 stopni i w pierwszych dniach swego życia umiera.

Jama ustna: Drugiem miejscem rozmnażania się chorób, jest jama ustna, to też należy utrzymywać ją w czystości. Matka, która karmi piersią swe dziecię, powinna często myć swoje piersi, nosić czystą koszulę i przed podaniem dziecku piersi powinna czysto umyć ręce, a potem zmyć brodawki. Matka, która pracuje w polu, poci się; pył a wraz z niem bakterje osadzają się na brodawkach i przez jamę ustną wraz z pokarmem przedostają się do żołądka niemowlęcia, a stamtąd do krwi, powodując zaburzenie w przewodzie pokarmowym. Często dziecko płacze, matka myśli, że ono głodne, mało zjadło, więc podaje coraz częściej pierś; ono je, bo go to chwilowo uspokaja, a potem jest coraz gorzej. Dziecko dostaje częste stolce, zielone, wodniste, gorączka podnosi się wysoko; z braku wody, którą utraciło z organizmu wraz ze stolcami, dziecko traci siłę, leży bez ruchu i już nie może nawet płakać, a tylko kwili z bólu. Takie dzieci często umierają w pierwszych miesiącach swego życia. Należy to do matki, by do tego nie dopuściła, a o ile dziecko zachoruje, należy udać się zaraz do lekarza, który łatwo je z tego wyleczy. Gdy karmi się łyżką lub smoczkiem, należy to w czystości utrzymywać, a przynajmniej raz dziennie gotować w czystej wodzie przez 10 minut od chwili zagotowania, a wtedy jest pewność, że niema tam bakteryj i brudu. Jamy ustnej nie należy myć niemowlętom, bo mają delikatną błonę śluzową, którą łatwo przy myciu można uszkodzić. Na uszkodzonej błonce języka, podniebienia i dziąseł, narastają białe naloty, czyli grzybki, które mogą powodować bóle przy ssaniu piersi lub smoczka. Dziecko takie nie chce jeść i często z braku pokarmów umiera.

Skóra. Trzeciem miejscem zakażenia jest skóra, należy ją również utrzymywać w czystości. Skóra u niemowlęcia jest bardzo delikatną w pierwszych dniach łuszczy się, czyli ściera i taka nowa delikatna skóra jest bardzo

wrażliwa na zakażenie. Gdy dziecko ciepło okryte lub zawilgnięte poci się, skóra pęka, tworząc ranki, gołem okiem niewidoczne; dziecko trze bo go piecze. Mocz. stolec i pył zatyka te ranki i tworzy się ropa a następnie strupy; pospolicie mówią, że „skóra zlewa się" i twierdzą, że to zdrowo, gdyż wszystko co ma być wewnątrz, wychodzi na zewnątrz. Skóra dziecka ma duże otworki, przez które oddecha i te otworki często zasklepiają się pyłem; z początku są one białe; gdy coraz więcej narasta pyłu, robią się twarde i powstaje czarna skorupa, zwana ciemiączkiem, pod tórą czasem mnożą się wszy. Te wszy wychodzą na zewnątrz i gryzą dziecku głowę, ono drapie się do krwi krew krzepnie i tworzą się nowe strupy. Mówią „głowa zlewa się". Znachorki twierdzą, że to jest zdrowe; dziecko które niema ciemiączka — jest głupie. Tymczasem takie dzieci, które mają ciemiączko mogą być głupie, bo dziecko stale jest niespokojne, to działa na nerwy, a stąd na ustrój nerwowy, który znajduje się w mózgu, a przez tę otwartą skórę dostają się bakterje do krwi i dziecko jest blade i apatyczne. By temu zapobiec należy nie dopuścić do tego. Otóż przy każdej kąpieli należy dziecku umyć główkę czysto mydłem, zmyć wodą i pod włos czesać grzebieniem gęstym, a zobaczymy, że codziennie zczeszemy biały pył, który zczasem czarnieje.

Kąpiel. Kąpiel powinna się odbywać codziennie rano lub wieczorem. Kąpiel powinna się odbywać w pokoju lub w izbie ogrzanej. Przed kąpielą powinna każda matka przygotować sobie wszystko, by potem, gdy włoży dziecko do wody, nie oziębiać jego. Otóż, należy czystą wodą z dodatkiem sody i mydła umyć to, w czem dziecko ma być kąpane. Nalać ciepłą wodę, przygotować pieluszki, koszulkę, poduszkę, czysty ręcznik lub prześcieradło i mydło zwyczajne, rozpuszczone w wodzie i zagotowane. Na stole przygotować kocyk, a na to ceratkę. Zamożniejsza gospodyni może dać zrobić u tapicera specjalną poduszkę z tryn, siana lub wiór, pokrytą ceratą. Na takiej poduszce niemowlę namydla się. Należy również przygotować puder watę i bandażyk. Kiedy to wszystko jest przygotowane należy niemowlę rozebrać, położyć na poduszkę, która jest na stole lub skrzyni. Niemowlęciu owiniętemu w pieluszkę myje się oczka, nosek, uszka i buzię watą umaczaną w czystej wodzie. Następnie, przygotowaną rękawicę lub wo-

reczek z miękkiego płótna, macza się w ciepłem rozpuszczonym mydle i myje się główkę, rączki, piersi, plecy, nóżki a na końcu pośladki. Tak namydlone dziecię wkłada się do wody, by pośladki opierały się o wannę lub balję, a dłonią podtrzymuje się plecy i główkę. Spłukawszy mydło czystą wodą, wyjmuje się dziecko z wody, zawija się w przygotowany ręcznik lub prześcieradło. Wysusza się skórę delikatnie, następnie układa się na suchą i czystą pieluszkę i zapudrowuje się miejsca, np. szyjkę, paszki, w pachwinach rozcierając puder, by dużo nie zostało, bo gdy się dziecko spoci, robią się kluseczki i drażnią skórę. Dziecko ubrane w koszulkę, zawija się w pieluszkę i poduszkę, karmi się go jak nadejdzie pora i kładzie do łóżka kołyski lub wózka. Wtedy ono śpi spokojnie 6—8 godzin. Do kąpieli nie należy dawać brudnej bielizny i brudnych pieluszek, gdyż jest to niezdrowe.

Powietrze. Dla zdrowia niemowlęcia nietylko czystość jest potrzebna, ale też powietrze i pokarm. Bardzo często, gdy dziecko rodzi się na zimę lub w zimie, nie przewietrza się zadymionej izby, w której znajduje się niekiedy 8—10 osób. Jedno kaszle, drugie pali fajkę z najgorszego tytoniu. W takiej izbie niemowlę nie może spać, a nawet często krzyczy. Matka myśli, że ono jest głodne, podaje pierś, a często godzinami je trzyma przy piersi, i to nie pomaga; zrozpaczona matka udaje się do babki, by ta coś temu zaradziła. Babka mówi, że ktoś dziecko urzekł; podaje niemowlęciu herbatę z różnych ziół, wymawiając przytem niekiedy brzydkie słowa i przekleństwa. Potem bierze makówki, zaparza i odwar z tego podaje niemowlęciu. Niemowlę śpi z początku 6—8—10 godzin przesypiając porę karmienia. Potem, gdy obudzi się, zaczyna krzyczeć; matka daje mu jeść, a ono pożywienia nie chce przyjmować. Babka znowu przygotowuje specjalny pokarm. Bierze chleb, rozgotowuje w odwarze makówek, dodaje cukier lub sacharynę i podaje niemowlęciu do zjedzenia. Jest to bardzo szkodliwe, gdyż działa jak narkotyk, do którego niemowlę przyzwyczaja się.

Tak karmione przez babkę niemowlęta często giną, a te, które nie umierają, to w późniejszych latach ciężko im idą nauki, i często pozostają matołkami. Prawie w każdej wsi jest taka ofiara babek. By temu zapobiec powinna

każda matka, dbająca o zdrowie i życie swoich dzieci, często wietrzyć zadymione izby, a nawet wynosić niemowlęta na powietrze. Niemowlę, kiedy ma czyste powietrze, śpi spokojnie, ma dobry apetyt, często się uśmiecha, jest zadowowolone i spokojne. To też nie należy żałować powietrza, jest tanie i nic nie kosztuje. *A zatem matki, czyli opiekunki swych niemowląt nie żałujcie powietrza i słońca, gdyż jest to dobrodziejstwo dla życia ludzkiego.*

List do Redakcji.

Najmocniej przepraszam, że tak długo nie uiszczałam prenumeraty — i najserdeczniej dziękuję, że mimo to wysyłanie miesięcznika nie zostało wstrzymane. Był on dla mnie prawdziwą podporą i łącznikiem ze światem mojej pracy, w ciężkiej i długotrwałej, bo przeszło rocznej chorobie — i później, gdy w czasach pochorobowych, musiałam pić herbatę bez cukru, bo ledwo wystarczało na chleb, o zapłaceniu prenumeraty nie mogło być mowy, — i dlatego, za wysyłanie miesięcznika jeszcze raz najserdeczniej dziękuję.

— Dziś — dzięki Najwyższemu — zdrowie mi dopisuje i kryzys łagodnieje, więc ludziska za porody zaczynają płacić, a tem samem, choć odmawiając sobie wszystkiego, mogę spłacać długi, zaciągnięte w czasie choroby, — i jednym z pierwszych jest opłata zaległej prenumeraty. Ile wynosi moja zaległość — straciłam rachubę, proszę więc najuprzejmiej — o łaskawe poinformowanie mnie w tym względzie. Następnie uprzejmie proszę o łaskawe zawiadomienie, czy po przeniesieniu do Lwowa, Redakcja lwowska zechce także przyjmować moje prace? W czasie choroby nasunęło się moc refleksji a ponieważ w Wojtarowie zostało utworzone Koło Związku Akuszerek, — więc zebrania miesięczne też nasuwają moc kwestji, które nie tylko są aktualne na miejscu — lecz myślę, że i w całej Polsce.

— Kocham swoją „Położną", więc z nią pierwszą chciałabym dzielić radości i smutki — jak naprzykład.

Dziwnym trafem z ostatnim Nr. „Położnej", w którym był bilans, wpadły mi w ręce Nr. Nr. „Przeglądu Akuszeryjnego" i „Nowin Akuszeryjnych", także z bilansami.

I jakież smutne refleksje nasuwają pozycje tych bilansów! — Pieniądze tak ciężko przez członków związku zdobyte — tak lekko przechodzą przez ręce Zarządów — na różne niekonieczne wydatki. Panie z Zarządów zapominają o tem, że jest tyle, tyle potrzebujących koleżanek, już nie mówię o tych, co mają jakie takie warunki rodzinne, lecz pośród nas — tyle jest wdów z małemi dziećmi, tyle samotnych, którym w razie starości czy choroby — nikt nie przyjdzie z pomocą. Tysiące wyrzuca się na bruk, a nie myśli się o tem, że i dla steranych pracą akuszerek, przydałby się gdzieś dom wypoczynkowy — w Jastarni czy Zakopanem, czy bodaj gdziekolwiek. Wszyscy mają — Urzędnicy państwowi, którzy mają się o wiele lepiej — odwołują się do ofiarności społeczeństwa — wszyscy się organizują, dążąc do jaknajwiększej spójni, tylko my, jak za dawnych „dobrych" przedwojennych czasów, jesteśmy przedzielone zaborami, nas nie stać na złączenie się w jeden silny związek — np. z Zarządem, wybieranym co trzy lata, i ażeby nie obrażać „lokalnego patrjotyzmu", wybieramy nie w trzech, lecz sześciu miastach — t. j. Krakowie — Lwowie — Poznaniu — Toruniu — Wilnie i Warszawie. — Wiem, że to jest utopia, lecz wierzę mocno, że korzyść z tego byłaby dla położnych ogromna! — Jedność Związku sprawiłaby, że postulaty byłyby wspólne dla wszystkich akuszerek na terenie całej Rzeczypospolitej, zmiana zarządów sprawiłaby, że osoby, wchodzące w ich skład nie chcąc stanąć pod pręgierzem opinji innej dzielnicy, pracowałyby sumienniej, wydatniej i oględniej. Zmiany siedziby zarządu pozwoliłyby na ogólniejsze porozumienie się i większą łączność akuszerek z całej Polski, zapoznając przytem zarząd i ogół polskich położnych z sprawami i bolączkami poszczególnych prowincji. Utworzyłby się jeden fundusz, który może pozwoliłby na wydawanie jednego obszernego, wyczerpująco opracowanego pisma dla akuszerek wszystkich dzielnic. Dziś jesteśmy za biedne na prenumerowanie trzech pism, często gęsto na jedno nas nie stać, a takich jak „Położna", wysyłana mimo dwuletniej zaległości w prenumeracie — więcej niema! Poco więc nasze, polskich akuszerek, pieniądze, z takim trudem wydobyte na składki czy pisma, rozdrabnia się, w celu li tylko zadowolenia ambicji poszczególnych miast, czy może często tylko poprostu pojedyńczych osób. Powta-

rzam! — *my jesteśmy za biedne na luksus trzech pism, ale jesteśmy także obywatelkami swego Kraju — przez wielkie K — od Wilna do Poznania i od Karpat do Bałtyku — i chcemy wiedzieć, co w całej Polsce się dzieje, gdzie i kto nas krzywdzi, i gdzie i kto staje w naszej obronie.*

My wiejskie akuszerki, nie możemy bawić się w taką czy inną politykę Zarządów. My chcemy by społeczeństwo we wszystkich dzielnicach przyznało nam prawa, które nam się słusznie należą i chcemy, by Zarząd naszego związku, występując w obronie naszych praw, nie występował od Wilna, Gdyni czy Lwowa, a poprostu w imieniu akuszerek całej Polski jak długa i szeroka! — Rosną wymagania od nas, żądamy więc pewnych praw, które inne zawody już dawno osiągnęły. A żąda tych praw nie Poznań, czy Warszawa — lecz polska szara wiejska czy miejska położna, której na imię Legjon! A zastępy te coraz rosną, nie możemy zamknąć się w ciasnym egoizmie i jak to się nieraz słyszy, żądać zamknięcia szkół akuszeryjnych (cenzus — owszem). Nie! — Musimy każdą z tych nowych akuszerek przygarnąć, bo to nasza nowa siła, zdobyty jeden punkt więcej, czy to dla ludności, czy dla higjeny, czy dla związku samego, lecz chcąc mieć te punkty m o c n e, nie wolno tracić kontaktu z młodą roślinką, gdyż tylko jeden Bóg wie, w jakie warunki los ją rzuci. Dziś akuszerka z Krakowskiej szkoły, pracuje na granicy Prus-Wschodnich, z Poznańskiej na Wołyniu, z Wileńskiej w Krakowie i każda nie chce tracić kontaktu ze swoją macierzystą szkołą, więc prenumeruje (w najlepszym razie) pismo „swoje", a nie wie, co się dzieje na miejscu. Związek jednolity, mógłby prowadzić ewidencję wszystkich kończących szkoły i umieszczając w jednem piśmie korespondencje ze wszystkich szkół i ich zasięgów, wysyłać pismo w s z y s t k i m z a w s z e i w s z ę d z i e. Każda dzielnica wiedziałaby że istnieją deskami zabite Hermanowicze, czy inne Kąty i odwrotnie, każda położna z tych Kątów wiedziałaby, że jest siła, która w razie potrzeby ujmie się za nią, wiedziałaby, że ma pewną kontrolę nad sobą i to często powstrzymywałoby ją od czynów nieetycznych.

A nadewszystko czułaby, że należy do wielkiej Rodziny, ogarniającej całe państwo, od najbogatszych pałaców, do kurzej chaty. Czułaby się użyteczną, potrzebną, a nade-

wszystko cenioną jako jednostka tej rodziny, i przez to praca jej byłaby lepsza, i dola jaśniejsza. A nam wiejskim akuszerkom tak bardzo potrzeba tej jaśniejszej doli.

Czy list ten przemówiłby do serca Pań z Zarządów, niewiem — proszę niech to oceni Redakcja i łaskawie wyda swoją opinję, o którą serdecznie proszę. Zasyłając jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie wysyłam 10 zł. na rachunek zaległej prenumeraty i proszę o podanie sumy, jaką jestem winna. **W. Ryzenko.**

OD REDAKCJI.

Redakcja z przyjemnością umieściła list Pani. Z treścią tego listu w zupełności się zgadzamy i podzielamy zapatrywania Pani. Przyjdzie czas, że sprawa ta będzie aktualna i zostanie zrealizowana. Lwów jest za tym i już wystąpił z podobną inicjatywą na ostatnim Zjeździe Położnych w Warszawie. Ogólnopolskie słowarzyszenie położnych w Polsce powstanie naszym zdaniem wtedy, kiedy podniesie się poziom zawodowy ogółu położnych. Wtedy cele, jakie ten związek mieć będzie, staną się dla ogółu jasne. Potrzeba takiej organizacji jest wielka, gdyż dola obecnej położnej jest opłakana.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę
Nr. ZJ. I. ld/59

Donoszenie przez położne o poronieniach.

W myśl § 3 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 2 maja 1929 roku (Monitor Polski Nr. 185, poz. 448 z 13. VIII. 1929 r.), zawierającego instrukcję dla położnych, położna winna donieść lekarzowi powiatowemu o każdym wypadku poronienia.

W związku z wejściem w życie przepisów Rozporządzenia Ministrów Poczt i Telegrafów, Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 22. VII. 1933 r. o przesyłkach listowych urzędowych (Dz. Ust. Nr. 59, poz. 448) zmienia się procedura przesyłania donoszeń o wypadkach poronień przez położne, podana przez Komisarjat Rządu w piśmie do Zarządu Związku Położnych w Warszawie z dn. 24. X. 1932 r. Nr. ZJ. I. ld/12, a ogłoszonego w Nr. 5 „Położnej" z 1933 roku, a mianowicie:

Zawiadomienia położnych o poronieniach winny być bez opłaty pocztowej oddawane w urzędzie pocztowym lub agencji pocztowej do rąk urzędnika pocztowego i nie mogą być wrzucane do skrzynki pocztowej. Na zewnętrznej stronie koperty, zawierającej zawiadomienie, położna powinna podać swe nazwisko i adres, oraz umieścić napis: „W wykonaniu ustawowego obowiązku". Korespondencję taką doręcza poczta władzy administracyjnej ogólnej (lekarzowi powiatowemu) zapomocą książki odbiorczej.

Zaznaczam, że w myśl § 3 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2. V. 1929 r. (Monitor Polski Nr. 185, poz. 418 z 13. VIII. 1929 r.), zawierającego Instrukcję dla położnych, położna winna donosić lekarzowi powiatowemu o każdym przypadku poronienia. Zaznaczam również, że zawiadomienia te ze względu na ich charakter winny być wysyłane wyłącznie w zapieczętowanych kopertach.

Proszę o wydrukowanie treści powyższego pisma w najbliższym numerze „Położnej" dla informacji szerszego ogółu położnych i jednocześnie przypominam, że w myśl § 34 przytoczonego na wstępie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w razie naruszenia postanowień niniejszego rozporządzenia, a więc i § 32, tyczącego się doniesień o poronieniach, stosowane są sankcje karne, przewidziane w art. 17 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o położnych (Dz. Ust. Nr. 34, poz. 316).

Za Komisarza Rządu (—) **Eberhardt**
Naczelnik Wydziału.

Zarząd Centr. Związku Akuszerek poznańsko-pomorskiego w Poznaniu urządza XII. Zjazd, który się odbędzie w dniach 3-go i 4-go maja 1935 r. w Poznaniu w salach Ogrodu Zoologicznego, ul. Gajowa 5.

Program:

I. Dzień Zjazdu — piątek, 3 maja 1935 r.

Godz. 8.30 Msza św. w kościele Serca Jezusowego na Jeżycach, godz. 10. 1) Zagajenie Zjazdu, 2) Wybór prezydjum, przewodniczącej i sekretarek Zjazdu, 3) Powitanie i przemówienia gości. 4) Odczytanie protokółu z XI. Zjazdu,

5) Sprawozdanie Zarządu Centralnego, skarbniczki i komisji rewizyjnej. 6) Udzielenie absolutorjum, 7) Sprawozdania Oddziałów. 8) Referaty pp. Lekarzy i Koleżanek. (Koleżanki mające zamiar wygłosić referaty, winne takowe przedłożyć na piśmie najpóźniej 8 dni przed Zjazdem).

II. Dzień Zjazdu — sobota 4 maja 1935 r.

Godz. 9. 1) Sprawa gazetki zawodowej. 2) Zmiany w regulaminie kasy pogrzeb. „Samopomoc", 3) Wolne wnioski. 4) Budżet na rok 1935/36, 5) Wybory nowego Zarządu. 6) Zakończenie Zjazdu.

Uwagi:

1) Po zakończeniu Zjazdu złożenie wieńca przed Pomnikiem Wdzięczności. 2) W sobotę dnia 4 maja o godz. 20 odbędzie się zabawa wiosenna. 3) Dnia 2 maja od godz. 14 urzędować będzie na dworcu komisja z biało-zielonemi opaskami na ramieniu, która udzielać będzie wszelkich informacyj co do kwater i t. d., 4) Zniżka kolejowa z okazji Targów zapewniona, 5) Uczestniczyć w Zjeździe mogą tylko członkinie posiadające legitymację członkowską, oraz zaproszeni goście, 6) W niedzielę o godz. 15 zwiedzanie Poznania autokarami za zniżoną opłatą.

Adres Zw.: Poznań — Poznańska 42.

PROTOKÓŁ
z posiedzenia plenarnego odbytego d. 6. III. 1935.

Porządek dzienny.

1). Odczytanie protokołu.
2). Sprawozdanie kasowe.
3). Sprawozdanie z imprezy opłatkowej.
4). Wnioski i interpelacje.

Po odczytaniu protokołu i sprawozdania kasowego, Przewodnicząca podała do wiadomości, że posiedzenie w lutym nie odbyło się z powodu braku kompletu.

Następnie podaje sprawozdanie z imprezy opłatkowej, która odbyła się d. 3. II. 1935.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością zaproszeni przez Związek Poł. JWP. Doc. Dr. Mączewski, Dr. Bażowski, Dr. Schneck, Prof. K. Żurawski, oraz Panie ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Dra M. Tyszkowa i Drowa Jadwiga Mozołowska.

Po przemówieniu serdecznem wygłoszonem przez Doc. Dr. Mączewskiego i przez P. Drową Mozołowską odbyła się uroczystość w bardzo miłym nastroju.

Następnie przewodnicząca referowała prośbę członkini P. Walawskiej o udzielenie z funduszów Związku pożyczki w kwocie 50—100 zł. Po przeprowadzeniu dyskusji odmówiono ze względów zasadniczych.

Odczytano również podziękowanie J. W. P. Dr. Dolińskiego za złożoną przez Związek Poł. kondolencję.

W końcu omawiano sprawę przeniesienia ulokowanego kapitału Związku w M. K. O. z konta byłej przewodniczącej P. Morawskiej na Zw. Poł.

Na tem posiedzenie zamknięto.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Pani Rozalji Ciechanowskiej i Marji Łukaniukowej położnym z Horodenki donosimy, iż list Ich otrzymaliśmy za pośrednictwem P. Prof. A. Rutkowskiej z Krakowa.

Sprawy poruszone w tym liście żywo nas obchodzą. Wiemy dobrze, w jakich warunkach pracują położne na prowincji i co mają do zwalczania.

Przedstawiciel Redakcji „Położnej" został już zaproszony przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie na posiedzenie lekarzy powiatowych. Na tym posiedzeniu będą między innemi poruszone sprawy, o których mowa w liście.

Wpływ alkoholu na matkę, na płód i przyszły rozwój dziecka.

(Ciąg dalszy).

II.

Z drugiej strony i kobiety z inteligencji piją podczas ciąży dla wzmocnienia wino lub konjak.

Toż samo podczas porodów, jakoby, aby zapobiec wyczerpaniu sił.

W okresie karmienia piersią, rozpowszechniony jest u nas zwyczaj wśród kobiet inteligentnych uży-

wanie w dużych ilościach piwa. Ma to korzystnie wpływać na wytwarzanie pokarmu. (Piwo „Matuś“).

Dodam, że piwa nasze miewają po 3 proc. do 5 proc. alkoholu, a wiadomo jest z doświadczeń czynionych na zwierzętach, głównie na krowach, że alkohol łatwo przechodzi do mleka, a tem samem działa na dziecko ssące.

Jeżeli alkohol wogóle wpływa szkodliwie na ustrój kobiety, z natury rzeczy więcej wrażliwy, mniej odporny na bodźce i zachorowania, to używanie alkoholu przez kobiety, żyjące życiem małżeńskiem, a także przez kobiety będące w ciąży, również przez kobiety karmiące, jest tembardziej szkodliwe i wprost niebezpieczne dla nich samych i dziecka. Krzywda, jaką sobie przez to wyrządza kobieta w tych okresach swego życia płciowego, w okresie macierzyństwa, dotyka nietylko ją, lecz i płód, a następnie i dziecko.

1) Nasamprzód stwierdzić trzeba, że ciąża stawia ustrojowi kobiety duże wymagania, tem się też tłomaczy częstość zaburzeń podczas ciąży, które u kobiet słabowitszych dosięgnąć mogą wyższych stopni.

Wszelkie więc trucizny, do których i alkohol należy, na kobiety ciężarne oddziaływają silniej, a nawet gwałtowniej.

Potomstwo więc degeneruje się nietylko z powodu pijaństwa ojców, lecz jeszcze bardziej niebezpieczne jest nietylko pijaństwo, ale nawet umiarkowane używanie alkoholu przez matki, a zwłaszcza stałe, codzienne, używanie przez nie trunków.

Badacz Nielou wykazał doświadczalnie, że alkohol przechodzi do krwi płodu prawie w takiem samym stosunku, jak do krwi matki. Łatwo więc zrozumieć, w jak trudnych warunkach rozwija się płód, gdy matka podczas ciąży używa alkoholu.

2) Gdy kobieta w czasie porodu używa alkoholu, poród ten jest zwykle utrudniony, wskutek osłabienia mięśni i naturalne parcie jest osłabione tak, że poród normalny, siłą natury, przychodzi z większą trudnością.

3) Znaczna ilość dzieci nieżywo urodzonych u rodzin używających alkohol, tłumaczy się przedewszystkiem alkoholizmem matki. Przeważna ilość dzieci nieżywo

urodzonych, to dzieci strute alkoholem w łonie matki pijącej podczas ciąży.

4) Śmiertelność dzieci w pierwszym roku ich życia jest również w dużej mierze skutkiem alkoholizmu matki podczas ciąży. Jeżeli bowiem płód ma na tyle odporności, że nie ginie przed urodzeniem, to rozwija się nienormalnie; dziecko rodzi się ułomne lub słabowite, mało odporne na choroby i umiera nie dożywając roku. —

Uczony fiński Laitinen, wykazał na podstawie bardzo dużej ilości rodzin i dzieci, że u rodzni pijących, a zwlaszcza pijackich, niepomiernie zwiększa się ilość nieżywych urodzeń i skony niemowląt:

	żywo	martwo	przed wcze śnie
	urodzonych:		
I. 1551 rodzin abstynentów miało dzieci:	86%	13%	1%
II. 1351 rodzin umiarkowanych miało dzieci:	75%	22%	4%
II. 2461 rodzin pijaków miało dzieci:	62%	42%	6%

5) Wielka śmiertelność dzieci w ich pierwszym roku życia pochodzi także z używania alkoholu przez matkę karmiącą. Zdarza się często, że matki nie mające dosyć pokarmu, piją w okresie karmienia piwo bądź to z własnej inicjatywy, bądź też nawet z polecenia niektórych lekarzy. Na III. Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym we Lwowie, wyłoniła się na ten temat dyskusja, a Prof. Uniw. lwowskiego Dr. Leon Popielski oświadczył, że używanie alkoholu podczas karmienia jest zbrodnią, popełnianą nieświadomie przez matkę, ale świadomie przez lekarzy, jeśli używanie piwa podczas karmienia zalecają. Przeciw temu oświadczeniu nikt nie mógł na Kongresie postawić sprzeciwu. —

Na skutek picia piwa zwiększa się u karmiącej ilość pokarmu, lecz nie jest to skutek działania alkoholu, tylko wynik doprowadzenia do ustroju karmiącej większej ilości płynu.

Alkohol zawarty w piwie już po 3 kwadransach przechodzi do mleka karmiącej matki, a z tem mlekiem przyjmuje go karmione dziecko. Następstwem zaś karmienia dzieci zatrutem przez alkohol mlekiem matki bywa

u dziecka niepokój, bezsenność, niezwykła drażliwość lub rozstrój ciała, albo też śpiączka; często zjawiają się drgawki, porażenia członków, po ssaniu dzieci często wymiotują, a wreszcie zapadają na ostry katar żołądka i kiszek i umierają.

Dzieci więc zmarłe w pierwszym roku życia, to znowu w przeważnej części dzieci otrute zalkoholizowanym pokarmem matki. (Ob. prace M. Skiby: Wykłady o alkoholiźmie. Lwow, 1929, oraz: Umieralność niemowląt etc. — Lwów, 1932).

III.

Alkohol oprócz tego specjalnie działa na gruczoły rodne, tj. jądra i jajniki, a także na zaródź, na komórki zarodkowe, tj. ciałka nasienne (plemniki) męskie i jaja kobiece.

Alkohol wywołuje zmiany chorobowe w gruczołach rodnych, a także w komórkach zarodkowych.

Gruczoły rodne pod wpływem alkoholu ulegają schorzeniu w stopniu wyższym niż inne narządy.

Gruczoły rodne przyciągają do siebie alkohol prawie tak samo, jak to czyni mózg i wogóle system nerwowy.

Alkohol przyjęty do ustroju bardzo szybko dostaje się do tkanki jąder i jajników i występuje w nich w tem samem rozcieńczeniu, w jakiem krąży we krwi.

Głównie ulegają zmianom pod wpływem alkoholu — gruczoły rodne.

Badania stwierdzają zanik jąder u alkoholików w 98 proc., a u 84 proc. alkoholików znajdowano zmiany bardzo poważne i brak ciałek nasiennych.

Natomiast u niealkoholików znajdywano ciałka te nienaruszone jeszcze w 70-ym roku, a jeden raz nawet u osobnika 91-letniego. U alkoholików często 60 proc. bywa brak tych ciałek (azoospermja).

Widzimy więc, że alkohol wywiera wpływ szkodliwy na ciałka nasienne i jaja, temsamem wpływ ten przenosi się na ustrój zarodkowy, — już w najpierwszej fazie jego rozwoju, a następnie na płód rozwinięty w ciągu zaś dalszym na noworodka, wreszcie odbija się na następnym rozwoju dziecka. (ob. prace

Dra Józefa Jaworskiego, pod tymże tytułem w „Trzeźwości" — 1928).

Wpływ ujemny alkoholu na ustrój zarodkowy udowodniony został doświadczalnie:

1) Doświadczenia na jajach pewnego gatunku ryby, gdzie do jaj tych wprowadzony nawet tylko rozcieńczony roztwór alkoholu, spowodował zboczenia w budowie u wylęgłych ryb.

Niektóre ryby były bez oczu, albo z jednym okiem, albo miały oczy małe, niesymetryczne. Narządy słuchowe, czyli uszy przedstawiały zboczenia rozwojowe, albo brak było jednego lub obu. Mózg był mały.

Eter, chloroform i inne trucizny sprowadzały zmiany podobne, ale w mniejszym znacznie stopniu.

2) Jaja kurze wylęgano w spichrzu, którego piwnica mieściła destylarnię wina i wódki (badania Orize).

Otóż ze 160 jaj wylęgło zaledwie 78 kurcząt, z nich 25 przedstawiało zboczenie rozwojowe, 40 zdechło w pierwszych dniach.

W normalnych warunkach wylęga kurcząt przynajmniej 2/3, a zboczenia rozwojowe znajdują się w 3 — 4 proc.

3) Poddawano jaja kurze oparom i zastrzykiwaniom alkoholowym. Wylęgłe kurczęta były nieżywe, lub zwyrodniałe, tj. ze zboczeniami rozwojowemi, miały dwie głowy, brak opierzenia itp.

4) Wpływ alkoholu rozcieńczonego działał w następujący sposób na płód jeża morskiego (według badań Ziglera i Fübrego): 1 proc. alkoholu zwalniał rozwój płodu, 2 proc. sprowadzał zboczenia rozwojowe, 4 proc. tamował całkowicie rozwój płodu.

5) Podobne wyniki otrzymano przy doświadczeniach na jajach żab i much.

6) Młode urodzone przez świnki morskie i psy alkoholizowane, którym dodawano do pokarmu 10 grm. 75 proc. alkoholu lub zastrzykiwano pod skórę 14 cmt. 30 proc. roztworu alkoholu na 1 kg. wagi zwierzęcia, nie były zdolne do życia i zdychały w ciągu paru tygodni, najczęściej skutkiem konwulsji. Te młode, które pozostają przy życiu, zatrzymywały się w rozwoju.

7) Doświadczenia z psami według badań Hodge'a. Alkohol podawano psom i kojarzono je z sobą. Z młodych zaledwie 20 proc. pozostawało przy życiu, gdy u psów normalnych 94 proc. Te, które pozostawały żywe, były karłowate, tępe, złe lub miewały konwulsje.

Zupełnie tak samo dzieci alkoholików, są to idjoci, zbrodniarze, umysłowo chorzy, leniwi, brutalni.

Zestawił K. Żurawski. Dok. nast.

Wydawca: Stow. Zawod. Położnych Małopolski. Redaktor odpow.: Dr. Jan Bażowski
Z Drukarni Narodowej Edwarda Zimnego, Lwów Szajnochy 2, tel. 21-35.